
Rok 1925

Palestra 38/3-4(435-436), 97-99

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



”Palestra” przed laty

Rok 1925

Stanisław Kazimierz Poznański

Rewizje w kancelarii adwokata, jako zaprzeczenie tajemnicy zawodowej

Bezpośrednim powodem niniejszego artykułu jest fakt rewizji, dokonanej w kancelarii jednego z kolegów przez sędziego śledczego.

Gdy mówię o rewizji „w kancelarii adwokata”, używam raczej symbolu, o który mi specjalnie w obecnym referacie chodzi, ponieważ w istocie rewizja obejmowała, prócz kancelarii, całe mieszkanie prywatne adwokata, nie pomijając nawet najbardziej dyskretnych ubikacyj. Jednocześnie nie oszczędzono jego szafy z aktami, akt klientów, biurka, a nawet biurka jego małżonki, otwartego przez ślusarza. Na skutek raportu adwokata, Rada Adwokatów złożyła Sądowi Apelacyjnemu obszerny memoriał, kończący się prośbą „o powzięcie odpowiedniej decyzji”. (...)

Wszystkie bez wyjątku głosy, poruszające nasze sprawy zawodowe, cechuje jednakowo gorąca chęć postawienia profesji naszej na wyżynach ideału, do którego dążą adwokaci w społeczeństwach kulturalnych. Aby móc osiągnąć ideał adwokata, jako obrońcy słuszności, tego niezbędnego współczynnika w wymiarze sprawiedliwości, musimy opatrzyć go w szerokie prerogatywy niezawisłości i nietykalności, gdyż tylko przy takich prawach będzie on w stanie sprostać swym wielkim obowiązkom. Jeśli ma bronić przed sądem lub władzami administracyjnymi, niechże się cieszy przed nimi największą powagą, niech będą w nim szanowane wszystkie cechy stanu, który w danym momencie osobą swą i działalnością reprezentuje. Im więcej praw, tem więcej obowiązków, ale i odwrotnie: wielkie i surowe obowiązki wobec sądu i społeczeństwa muszą tem większe prawa dla ich wykonawcy pociągać.

Na pojęcie o prawach i obowiązkach adwokata składają się lata tradycji, pojęcia o etyce adwokackiej – to nie prawo pisane, to wyrabiające się przez setki lat działalności adwokackiej prawa zwyczajowe, do których pokolenia prawników coraz to nowe skarby w poglądach dorzucają. (...)

Cofając się do czasów dawniejszych, aby z poglądów orzecznictwa na tajemnicę spowiedzi, wyprowadzić przez analogję wnioski o wadze tajemnicy adwokackiej, pragnąłbym przytoczyć parę charakterystycznych w tej materii wyroków.

W r. 1672 parlament paryski skazał ks. Bruchot, spowiednika zakonnic z opactwa Saussaye, na powieszenie i spalenie za zdradzenie tajemnicy spowiedzi. W innym wypadku spowiednik zdradził pannę de Beuwillier, która przyznała mu się do zamiaru zamordowania proboszcza z Rouen i spalenia plebanji, sąd uniewinnił ją właśnie ze względu na pogwałcenie tajemnicy spowiedzi. Analogiczne fakty w sprawach opartych na zeznaniach świadków, którzy spowiedź podsłuchali, spowodowały pod adresem stron zakaz powoływania się na podobne zeznania, gdy jednocześnie sądom zabroniono ich przyjmowania.

Jedyny wyjątek od tej zasady czyniony był w sprawach o zbrodnie „lesae majestatis”. (...)

Adwokat może odmówić wszelkich wyjaśnień, zasłaniając się skutecznie tajemnicą zawodową, i przeciwko dokonaniu rewizji kategorycznie protestować, ustępując jedynie przed siłą.

Inaczej, wszelkie mniej lub więcej „delikatne” rewizje obróciłyby w nicosć prawo i obowiązek tajemnicy zawodowej.



K. Ostrogski

Adwokatura pokątna

Jedną z poważniejszych bolączek kresowych jest bez wątpienia pokątna adwokatura.

Z przykrością musimy tu stwierdzić, że pokątna adwokatura rozwieliła się na Kresach Wschodnich dopiero z chwilą ich powrotu na łono macierzy.

W Rosji przedwojennej pokątniarstwo było tępione z całą surowością prawa. Nietylko urzędy, ale i społeczeństwa rozumiały ogromną szkodę, jaką czyni ludowi pokątniarstwo. Pokątniarz w kancelarii sądu był zjawiskiem poprostu niezrozumiałem. Kręcili się, co prawda, ci panowie na ulicy obok sądu, ale pilnie byli obserwowani przez policjanta, który niezwłocznie interwenjował, gdy zauważył, że pokątniarz złapał jakiegos interesanta. Pokątniarz zwykle w takich razach „dawał nogę”, a „ofiara” była pouczana, że miała do czynienia z pokątniarzem.

Istniały i wówczas „Biura przepisywania podań i prósb”, ale pod ścisłym dozorem władz; otrzymać koncesję na takie biuro było niezmiernie trudno, i tylko skończony prawnik mógł mieć na to nadzieję.

Cóż dziś widzimy? Sądy nasze, szczególnie na prowincji, oblepione są poprostu ogłoszeniami rozmaitych „biur”, dookoła sądów wznoszą się prowizoryczne drewniane budki, w których „pan adwokat” (często nie umiejący pisać)

literalnie ze skóry obdziera ciemnego i niepiśmiennego chłopca. Banda z kilku naganiaczy czatuje przed sądem, lub w kancelarji sądu na interesantów i zachwala im „kazionnego adwokata”, który jest „za pan brat z samym sędzią” i „wygrywa wszystkie sprawy, nawet nie stając w sądzie, tylko pisząc zapiskę do sędziego”. Chłop wciągnięty do „budki” odrazu jest oszalałamiany przez „adwokata”, który mu podsuwa pod nos „świadcetwo przemysłowe” w złoconych ramkach...

Czy pan Minister Spraw Wewnętrznych, wyjaśniając, że można otwierać „biura” na mocy świadectw przemysłowych, zdawał sobie sprawę z tego, jakie szalone nadużycia i jakie fatalne skutki pociągnie za sobą to wyjaśnienie? (...)

Na zakończenie przypominam sobie jeden fakt: Na walnem zebraniu adwokatów w pewnem mieście jeden z mecenasów w przemówieniu swem podkreślił ciekawą okoliczność, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nakazało egzamin dla wiejskich kastratorów bydła; dla pisania zaś skarg powodowych, apelacyjnych i innych nietylko nie potrzeba egzaminów, choćby dla przekonania się, czy pan kierownik takiego biura jest piśmienny, ale uważany jest za zbyteczny nawet nadzór nad niemi.

Zapytujemy – dlaczego?



Pierwsza kobieta-adwokat w Polsce (M.L.)

W dniu 1 kwietnia r.b. pani Helena Wiewiórska złożyła w Radzie Adwokackiej w Warszawie przysięgę adwokacką. Pani Wiewiórska jest więc pierwszą w Polsce kobietą adwokatem, zdobywając sobie w ten sposób trwałe miejsce w historii polskiego ruchu kobiecego. Pani Wiewiórska stanowi żywy dowód tego, że kobieta polska nie zadawała się papierowym równouprawieniem, lecz dąży wytrwale do zajęcia tych wszystkich stanowisk, które dotychczas stanowiły przywilej mężczyzn. Nie wątpimy, że do zawodu adwokackiego – zawodu, o którym słuszniej może niż o każdym innym powiedzieć można, że nic ludzkiego nie jest mu obce – kobieta wniesie swoje najszlachetniejsze pierwiastki kobiece z największym dla społeczeństwa pożytkiem. Tego właśnie najbardziej życzymy naszej pierwszej koleżance.

(w tekstach zachowano oryginalną pisownię)